CENA NUMERU 50 GR. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. CENA NUMERU 50 GR.

ROK II. Kraków, dnia 1 września 1935 r. NR. 9.

# PRZEGLĄD SAMORZĄDOWY

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM ADMINISTRACYJNYM, GOSPODARCZYM I SPOŁECZNYM

TREŚĆ:



NAKŁADEM INSTYTUTU ADMINISTRACYJNO-GOSPODARCZEGO W KRAKOWIE.
WYKONANO W DRUKARNI „ORBIS“, KRAKÓW-DĘBNIKI, ULICA BARSKA NR. 41.

# PRZEGLĄD SAMORZĄDOWY

MIESIĘCZNIK

POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM ADMINISTRACYJNYM, GOSPODARCZYM I SPOŁECZNYM

PRENUMERATA: ROCZNA 6 ZŁOTYCH, PÓŁROCZNA 3 ZŁOTE, KWARTALNA 1 ZŁ. 50 GR.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA KRAKÓW UL. KAPUCYŃSKA L. 2. TEL. NR. 112-50. KONTO CZEKOWE P. K. O. Nr. 405.046. REDAKCJA CZYNNA WE ŚRODY OD G. 18—19. NACZELNY REDAKTOR PRZYJMUJE W PIĄTKI OD GODZINY 19—20. NADESŁANYCH RĘKOPISÓW REDAKCJA NIE ZWRACA.

CENY OGŁOSZEŃ STRONA W TEKŚCIE 250 ZŁ, 1/2 STRONY 150 ZŁ, 1/4 STRONY 80 ZŁ, 1/8 STRONY 60 ZŁ. POZA TEKSTEM O 25% TANIEJ. PUBLIKACJE BILANSÓW O 50% DROŻSZE. OGŁOSZENIA INSTYTUCYJ KOMUNALNYCH O POŁOWĘ TAŃSZE.

ROK II. KRAKÓW, DNIA 1 WRZEŚNIA 1935. NR. 9.



MGR. JÓZEF PRZETOCKI.

## Twórcy pozorni i rzeczywiści.

W Polsce odrodzonej zaistniał prawie bałwochwalczy kult dla radości twórczej. Kult ten wobec ogromu zadań i prac, które trzeba było wykonać, aby odrobić zniszczenia wojenne i zaniedbania najeźdźców, oraz zaspokoić potrzeby bieżące, był zupełnie uzasadniony.

Nastąpił wyścig tworzenia m. i. w samorządzie. Każdy starał się tworzyć jaknajwięcej i jak najokazalej. Tworzono dzieła konieczne i niekonieczne.

Budowano w celu zaspokojenia istotnych koniecznych potrzeb społeczeństwa, ale budowano również czasem dla poklasku, dla reklamy.

Starano się inwestycje dostosować do rzeczywistych potrzeb, ale często projekty i wykonanie wybiegały daleko poza potrzeby bieżące, uwzględniając nietylko i to w bardzo obszernym zakresie potrzeby przyszłe, lecz także przyszły postęp materjalny i kulturalny ludności. Tworzono osławione, „oazy na pustyni".

Budowano w granicach możliwości finansowej, ale budowano również nie licząc się z temi możliwościami, wydawano ponad możność.

Kryzys gospodarczy ujawnił wszystkie niedomagania dotychczasowej radości twórczej. Uprzytomniano sobie, że nie każda i nie zawsze twórczość jest cnotą. Posadzono twórczość na cenzurowanem i nie szczędzi się słów krytyki. Sądzi się ją może nieraz za surowo, popadając z jednej krańcowości w drugą.

Zrewidowano wiele poglądów na sprawy związane z radością twórczą. Podkreślono konieczność nawiązywania w działalności inwestycyjnej do konkretnych potrzeb i konkretnych możliwości finansowych. *Przypomniano starą jak świat prawdę, że wedle stawu grobla.*

Krytyka ta niewątpliwie przyczyni się do zmniejszenia się wypadków inwestycyj niepotrzebnych i ponad możność.

Pragnę do niej dorzucić także moje spostrzeżenia.

Kultowi dla radości twórczej musiał towarzyszyć kult dla twórców. Kierowników związków samorządowych, którzy mogli się wykazać mniejszym lub większym dorobkiem inwestycyjnym uważało się i nadal uważa się za lepszych od tych, którzy takiego dorobku nie mają. Okoliczność ta była obok potrzeb bodźcem do podejmowania prac inwestycyjnych. Kult dla twórców trzeba uznać za zjawisko normalne i pożądane. Wyróżnianie tych, którzy swoją inicjatywą i pracą przyczyniają się do zwiększenia naszego dorobku narodowego, jest najzupełniej słuszne. Wyróżnianie twórców jest celowe, bo zachęca innych do wysiłków. Krytyka dotychczasowego dorobku inwestycyjnego dotyczy również twórców tego dorobku. Nie jest zasługą wykonanie inwestycji niekoniecznej, bo mamy wbród inwestycyj bardzo potrzebnych. Nie jest zasługą nadmierne zadłużenie związku samorządowego, bo utrudnia zaspokajanie potrzeb bieżących.

Przedewszystkiem jednak niezawsze wykonanie inwestycji jest wyłączną zasługą tych co ją wykonali.

Bardzo rzadko inwestycję wykonuje się z dochodów bieżących. Zwykle wykonuje się ją z dochodów poprzednich zużywając zasoby finansowe nagromadzone przez poprzedników i z dochodów przyszłych, zaciągając na wykonanie inwestycji zobowiązania, które trzeba spłacać z dochodów przyszłych. Wykonanie inwestycji w tych wypadkach jest zasługą nietylko tych, którzy ją uskutecznili, lecz także tych, co ją umożliwili przez stworzenie zasobów i tych co muszą spłacać zobowiązania zaciągnięte na wykonanie inwestycji.

Dlatego zasługi wykonawców inwestycyj trzeba mierzyć nietyle rozmiarami dokonanych prac, ale raczej wysokością wkładów bieżących w inwestycję. Nie trudno budować, kiedy poprzednicy przygotowali materjał pod budowę, lub kiedy koszta budowy przerzuca się nieraz w 100 procent na następców.

Niejednokrotnie nie-twórcy ponoszą daleko większy wysiłek niż twórcy. Dzieje się to zawsze w wypadkach inwestowania ponad możność. Po inwestycjach takich zostaje wielka ilość nieuregulowanych zobowiązań, parszywych pożyczek, pretensyj dostawców i t. p. przekraczających wielokrotnie możliwości finansowe związku samorządowego. Uporządkowanie tego zadłużenia jest daleko trudniejsze niż wykonanie samej inwestycji, a niezawsze przywracają równowagę, ci, co ją zwichnęli. Często muszą to robić następcy.

W praktyce miałem sposobność obserwować wiele przykładów borykania się z takim spadkiem inwestycyjnym. Poranie się z całą falangą niezapłaconych dostawców i robotników, staranie się na prawo i lewo o pożyczki lub konwersje, drakońskie oszczędności w wydatkach osobowych i rzeczowych, oto chleb powszedni likwidatorów takich spadków.

Dlatego nietylko ci i nie zawsze ci zasługują na miano twórców, którzy budują. Zasługę tworzenia trzeba przyznać także tym, co sami nie budowali, ale przez oszczędne gospodarowanie zebrali środki finansowe na inwestycje, oraz tym, którzy faktycznie uregulowali rachunek za wykonanie inwestycji.

Ale może kto zapytać, czy ta cała dyskusja o zasługach inicjatorów i wykonawców inwestycyj jest wogóle potrzebna — odpowiadam stanowczo, że tak.

Wiele niedomagań w naszej dotychczasowej działalności inwestycyjnej powstało spowodu nastawienia się przedewszystkiem na budowanie, spowodu uważania tworzenia, a więc wydawania pieniędzy za największą cnotę. Tymczasem w praktyce jest inaczej. Krótkim okresem prac inwestycyjnych trzeba przeciwstawić długie okresy gromadzenia funduszów na budowę lub spłacania kosztów budowy. Oszczędzanie, lub spłacanie zobowiązań jest trudniejsze niż zużywanie zgromadzonych rezerw, lub zaciąganie zobowiązań. Kult dla twórców przy zapoznawaniu zasług tych, którzy tą twórczość umożliwiają, lub za nią płacą, musi zachęcać do wydawania, lub do zaciągania zobowiązań, a zniechęcać do oszczędzania. Stwarza to niebezpieczeństwo inwestowania ponad możność, niebezpieczeństwo coraz nowych impasów w gospodarce samorządowej.

Dlatego nie mówmy o odchodzących oszczędnych kierownikach związków samorządowych lekceważąco, że niczego nie dokonali, choć jako się to mówi siedzieli na pieniądzach. Są oni równie potrzebni i pożyteczni, jak ci co po nich przyjdą i zebrane przez nich pieniądze wydadzą.

Niech nie smucą się nowi kierownicy związków samorządowych, że nie mogą budować, bo muszą spłacać zobowiązania zaciągnięte na inwestycje dokonane przez poprzedników, bo dopiero oni przez spłacanie zobowiązań nabywają wykonaną inwestycję na własność związku samorządowego, faktycznie wzbogacają związek samorządowy, bo inwestycja wykonana na kredyt przecież *per saldo* nikogo nie wzbogaca. Następnie jakkolwiek oni sami narazie nie budują, ale przez czyszczenie hipoteki stwarzają warunki dla budownictwa w przyszłości.

Szczególne uznanie, kult, należy się wszystkim

tym, co przez wytężoną pracę przywracają równowagę finansową związków samorządowych zwichniętą przez poprzedników.

To są twórcy rzeczywiści, albo więcej niż twórcy.

Jak już wyżej zaznaczyłem krytyka radości twórczej poszła w wielu wypadkach za daleko, wahadło wychyliło się w przeciwną stronę, jest to również szkodliwe, jak brak krytyki. Można i należy krytykować twórczość nieopatrzną, ale nie można, nie należy krytyką hamować twórczości uzasadnionej. Przeciwnie trzeba tę uzasadnioną twórczość pobudzać i otaczać opieką. Szkodliwem jest podejmowanie inwestycyj ponad możliwości finansowe związku samorządowego, ale nie mniej szkodliwem jest nie podejmowanie inwestycyj mimo, że są warunki do uskutecznienia tychże. Jest cnotą gromadzenie oszczędności (rezerw), ale tylko do wysokości umożliwiającej rozpoczęcie prac inwestycyjnych.

Na zakończenie chcę z naciskiem podkreślić, że określenia „radość twórcza“ użyłem w moim artykule nie w znaczeniu ujemnem, nadanem temu określeniu w czasie posadzenia „twórczości“ na cenzurowanem, ale w znaczeniu dodatniem, kiedy hasło to zostało rzucone po raz pierwszy w najlepszej intencji. Osobiście wierzę, że istnieje radość tworzenia, więcej, że jest to z pośród radości najwięcej radosna. Chodzi tylko o to, aby tworzyć realnie i pożytecznie.

INŻ. ZYGMUNT BUCZYŃSKI.

# Wytyczne polityki rolnej w roku gospodarczym 1935/36.

**(Część II-ga).**

W drugiej części naszych rozważań omówimy sprawy związane z wytwórczością zwierzęcą i urządzeniami technicznemi niezbędnemi przy usprawnianiu obrotów produktami rolnemi i racjonalizowaniu produkcji rolniczej.

Sytuację naszej wytwórczości zwierzęcej charakteryzuje spadek cen i obrotów w stosunku znacznie większym w porównaniu do wytwórczości roślinnej.

Jasnem się więc staje, że potrzeba tu większych wysiłków dla poprawy sytuacji w zakresie hodowli. W dziedzinie artykułów hodowlanych niezmiernie aktualnem zagadnieniem jest zwiększenie wywozu hodowlanego, jako najpoważniejszego czynnika poprawy sytuacji.

W roku ubiegłym przy wywozie za 127 miljonów złotych artykułów hodowlanych pomoc Państwa wyrażała się kwotą 10 miljonów złotych, w związku z czem Koła rolnicze podnosiły nierównomierność w popieraniu wywozu zbóż i artykułów hodowlanych.

Jakie więc środki obecnie możnaby zastosować w dążeniu do zwiększenia wywozu artykułów hodowlanych? Otóż w dziedzinie poprawy wywozu artykułów hodowlanych możemy obecnie posiłkować się następującemi środkami:

1) akcją pionierską w zakresie nowych artykułów hodowlanych (konserwy),

2) rozszerzeniem naszego eksportu na odleglejsze wolne jeszcze rynki zbytu,

3) wywóz artykułów jeszcze niereglementowanych (smalec do Anglji),

4) polityką traktatową (dobór towarów w negocjacjach),

5) pełne wyzyskanie kontyngentów wywozowych w drodze rozszerzenia akcji premjowania na artykuły hodowlane.

Ścisłe określanie perspektyw wywozowych w zakresie artykułów hodowlanych w chwili obecnej jest niemożliwe zarówno ze względów konjunkturalnych, jak również z uwagi na niewyjaśnioną jeszcze sytuację w niektórych pozycjach traktatowych, ze szczególnem uwzględnieniem naszego handlu w odniesieniu do Włoch, Austrji i Niemiec.

Omawiając zagadnienie poprawy sytuacji naszej hodowli ze szczególnem uwypukleniem podnieść należy decyzję Rządu, dotyczącą znaczniejszego podniesienia kwot przeznaczonych na popieranie eksportu produktów hodowlanych. Zastosowanie bowiem wydatniejszej pomocy ze strony Państwa w dziedzinie eksportu hodowlanego doprowadzi niewątpliwie do zwiększenia rozmiarów tego wywozu, pewnego podniesienia cen, a co zatem idzie i do podniesienia dochodów rolnictwa ze sprzedaży produktów zwierzęcych, co posiada niezmiernie doniosłe znaczenie dla znaczniejszej ilości naszych gospodarstw rolnych. Nadmienić jeszcze należy, że ostatnio zarysowały się pewne korzystne dla nas zmiany w układzie stosunków w zakresie międzynarodowego obrotu produktami hodowlanemi, wskutek czego stwarzają się możliwości rozszerzenia naszego eksportu w tej dziedzinie.

Zwiększona pomoc Państwa w zakresie eksportu produktów hodowlanych niewątpliwie przyczyni

się do wyzyskania tych możliwości w jaknajwiększym stopniu.

Niezmiernie cenną częścią omawianego programu, ustalonego przez koła urzędowe, stanowi zapowiedź pewnych ulg w obciążeniach rolnictwa na rzecz Państwa, oraz instytucyj prawa publicznego.

Dziedzina urządzeń technicznych, potrzebnych i niezbędnych do usprawnienia przetwórstwa i obrotu artykułami rolniczemi jest w naszym kraju niezmiernie zaniedbana.

Trudno tu wyliczać wszystkie potrzeby w tym zakresie, dlatego też licząc się z realnemi możliwościami, omówimy tylko te projektowane inwestycje, co do których są widoki na ich realizację.

Biorąc pod uwagę możliwości finansowe zaprojektowane zostały najkonieczniejsze inwestycje w tym zakresie do niezwłocznego wykorzystania, lub przygotowania możności wzmożenia obrotów produktami gospodarstwa wiejskiego w najbliższej przyszłości.

Największy zasięg i najpoważniejsze rynkowe obroty dokonywuje się zbożem.

Z tych więc względów z opracowanego przez specjalną komisję planu omawianych inwestycyj na pierwsze miejsce wysunięto konieczność budowy elewatora zbożowego, eksportowego w Gdyni, jako punkcie koncentracji polskiego eksportu.

Zgodnie więc z uchwałą Komitetu Ekonomicznego z dnia 23. II. 1934 r. budowa elewatora w Gdyni została rozpoczęta przez Państwowe Zakłady Przemysłowo-Zbożowe. Elewator ten ma mieć charakter przeładunkowy (z możliwością składowania i urządzenia do czyszczenia jęczmienia) i wywozowo-przywozowy o pojemności 10.000 tonn twardego zboża z możliwością rozbudowy do 15.000 tonn.

Na obszarze województwa wileńskiego, biorąc pod uwagę położenie tegoż województwa i charakter produkcji, zamierzona jest budowa specjalnego elewatora w Wilnie, przystosowanego do suszenia i czyszczenia ziarna, o pojemności 4.000 tonn i 3.000 tonn siemienia lnianego.

Pozatem dla technicznego i organizacyjnego normowania obrotu produktami rolniczemi, a w szczególności zbożem i nasionami oleistemi, konieczną jest sieć spichrzów, zaopatrzonych w odpowiednie urządzenia techniczne do czyszczenia i dla celów standaryzacji.

Spichrzów tego rodzaju w naszym kraju naogół brak, dlatego też w ważniejszych ośrodkach produkcji i handlu rolniczego projektowana jest budowa takich spichrzów. Niektóre województwa opracowały już dla swoich terenów konieczną sieć spichrzów.

Nad całością tego zagadnienia czuwa specjalna komisja przy Ministerstwie Rolnictwa i Reform Rolnych w Warszawie.

Produkcja ogrodnicza wymaga również chłodni, jak i racjonalnych przechowalni. nieochładzanych sztucznie.

W chłodniach przechowywane byłyby w okresie wiosennym warzywa krajowe, a przedewszystkiem cebula, która bez chłodni znika z rynku wcześnie (kwiecień lub początek maja) i wówczas ma miejsce import cebuli zagranicznej.

Powstanie takich chłodni zapewni pokrycie spożycia cebuli wytwórczością krajową, czyniąc tem samem zbędny przywóz cebuli zagranicznej. Ponadto w chłodniach będą mogły być magazynowane owoce krajowe, przedewszystkiem jabłka, które mogłyby być magazynowane tam na jesień (październik, listopad), a zapasy te byłyby stopniowo likwidowane aż do maja.

Aczkolwiek w chwili obecnej ilość składanych owoców do chłodni nie byłaby znaczna, to jednak w okresie 5—10 lat wzrosłaby bardzo, wobec żywiołowego rozwoju naszego sadownictwa.

Dążenie do przesunięcia wywozu zbóż na produkty hodowlane, wywołanie obecnym układem stosunków w obrocie międzynarodowem, wymaga dostosowania poziomu techniki mleczarskiej do wymogów rynków międzynarodowych.

Zapoczątkowana u nas parę lat temu modernizacja przetwórni mleczarskich, w celu przystosowania się do produkcji jednolitego towaru, posiadającego cechy trwałości, o wysokim gatunku eksportowym, celem skutecznego konkurowania na rynkach zbytu, została zahamowana przez ogólną depresję ekonomiczną.

Zachodzi więc obecnie konieczność podjęcia energicznej akcji w zakresie przystosowania mleczarń do rozwoju naszego eksportu w tej dziedzinie.

Przewaga formy spółdzielczej w tej dziedzinie naszego przetwórstwa jest specjalnie ważna dla rolnictwa. Z tych więc względów został opracowany szczegółowy plan modernizacji mleczarń w 410 miejscowościach na obszarze Państwa.

Tego rodzaju inwestycje w przemyśle mleczarskim obliczono na kwotę 7 miljonów złotych. Jak widzimy zadaniem więc polityki gospodarczej w stosunku do rolnictwa w roku 1935/36 jest zwiększenie udziału rolnictwa w ogólnej sumie dochodu społecznego i doprowadzenie do złamanej od szeregu lat równowagi pomiędzy przychodami i rozchodami gospodarstw wiejskich.

DR. JÓZEF MACKO.

# Na drodze do odrodzenia gospodarczego.

## (Część I-sza).

**Akcja organizacji gospodarstw piętrowych dla usamodzielnienia gospodarstw karłowatych na terenie Województwa Krakowskiego.**

Województwo Krakowskie należy do województw wybitnie rolniczych, którego prawie cały teren pokryty jest niestety w 90⁰/₀⁰/₀ gospodarstwami karłowatemi, nieskomasowanemi, o prymitywnej kulturze rolniczej; teren przeważnie górzysty i stosunkowo bardzo przeludniony.

Dlatego na problem gospodarczy Województwa Krakowskiego należy patrzeć ze stanowiska drobnych gospodarstw, gospodarstw rolnych, albowiem ten typ gospodarstw przeważa na tut. terenie.

Na ogólną bowiem ilość gospodarstw 314.000 jest drobnych gospodarstw:

| | |
|---|---|
| do 2 ha | 132.533 |
| od 2 do 5 ha | 114.129 |
| od 5 do 10 ha | 49.374 |
| razem | 296.036 |

Od 10 do 20 ha jest 14.230 gospodarstw, z czego 50⁰/₀ z powodu nieodpowiedniej jakości gleby (w powiatach podgórskich i górskich) należy uważać jako gospodarstwa karłowate. Większych gospodarstw, to jest od 20 ha wzwyż jest na terenie Województwa Krakowskiego około 3.800 przeważnie leśnych. Z powyższego zestawienia wynika, że własność rolna na terenie Województwa Krakowskiego składa się w 90-ciu ⁰/₀⁰/₀ z gospodarstw karłowatych, na których ludność prawie cały rok cierpi mniej lub więcej ostry przednowek. Stan taki tłumaczyć należy tem, że na 1 km² użytków rolnych przypada przeszła 200 głów, podczas gdy normalnie może wyżywić się w warunkach tut. terenu najwyżej 70 osób.

Ponieważ tego rodzaju fatalna sytuacja gospodarcza pogarsza się coraz bardziej i przechodzi w stan chroniczny, sfery gospodarcze, rządowe i samorządowe tut. Województwa po odbyciu szeregu konferencyj, przyjęły jako podstawowy i wspólny plan, zmierzający do odrodzenia gospodarczego naszego województwa koncepcję gospodarstw piętrowych, pojętą jako akcję powszechną, w szczególności na terenach gospodarstw karłowatych, wychodząc ze słusznego założenia, że gospodarstwo piętrowe podniesie dochodowość z ziemi od 400—500⁰/₀.

Gospodarstwo piętrowe polega na tem, że cały obszar roli danego gospodarstwa wraz z drogami polnemi i częściowo nieużytkami obsadza się drzewami owocowemi piennemi, odpowiednich gatunków i odmian dla danego okręgu. Oprócz dotychczasowej gospodarki rolnej, która w niczem nie zmienia się, sadzi się drzewa owocowe rzadko, w dużych odstępach, t. j. 15 × 15 m. czyli 44 sztuki na 1 ha tak, aby nie zacieniały ziemi i nie przeszkadzały normalnej uprawie roli. W gospodarstwie piętrowem właściciel zbiera plony podwójne, a to: z roli (zboże, ziemniaki, kapustę i t. p.), a z drzew owoce.

Przy tej koncepcji teren całego Województwa jest podzielony na okręgi, w których w zależności od miejscowych warunków glebowych i klimatycznych będą sadzone takie gatunki i odmiany drzew owocowych, które w przyszłości będą rodzić owoc handlowy i standartowy, zdatny nietylko do konsumcji krajowej, ale także do eksportu.

Jako dominujące gatunki przyjmuje się jabłonie w odmianach zimowych, oraz śliwy węgierki w stosunku jak 3:1. W miejscowościach podmiejskich, letniskowych i uzdrowiskowych poza wyżej wymienionemi gatunkami, uwzględnione będą także czereśnie, wiśnie oraz letnie odmiany jabłek i grusz, z przeznaczeniem na miejscowy zbyt.

Dla unormowania konsumcji i rynku zbytu będzie podjęta systemem spółdzielczym, organizacja handlowa, oraz przetwórcza, do której będą należeć wszyscy producenci owoców (system spółdzielni duńskich).

System spółdzielni duńskich polega na tem, że członek spółdzielni nie wpłaca żadnej gotówki do spółdzielni, nie bierze też na siebie żadnej materjalnej odpowiedzialności, jedynie wówczas, gdy drzewa zaczną rodzić, złoży jednorazową daninę po 3 kg owoców z jednego drzewa. Z tego opłaci się koszta produkcji sadzonek, a reszta t. j. około 4 miljony pozostanie w centrali spółdzielń jako gotówka obrotowa.

Spółdzielnie zorganizują także przechowalnie dla owoców, chłodnie oraz większe warsztaty przetwórcze. Mniejsze przechowalnie i mniejsze war-

sztaty przetwórcze będą posiadali poszczególni gospodarze. Przetwórstwo owocowe obejmować będzie konserwy, powidła, marmelady, soki oraz wina owocowe i ocet.

W związku z uruchomieniem gospodarstw piętrowych, wiąże się ściśle także pszczelnictwo, którego organizacja została już odpowiednio opracowana i objęta całokształtem powyższej akcji.

Według statystyki posiadamy w całej Polsce jedno drzewo owocowe na dwie osoby, wówczas gdy w innych państwach np. w Niemczech lub Czechosłowacji przypada 5 drzew owocowych na 1-go człowieka, co mimo to nie pokrywa miejscowego zapotrzebowania i kraje te importują duże ilości owoców takich, które mogłyby u siebie produkować. W Polsce dotychczasowa produkcja zaspakaja wewnętrzne potrzeby zaledwie na przeciąg 2 miesięcy rocznie, zaś 10 miesięcy pokrywa import zagraniczny, przyczyniając się poważnie do deficytu bilansu płatniczego. Z tego wynika, że obsadzenie całego terenu Województwa Krakowskiego drzewami owocowemi, w ilości około 13 miljonów drzew, nie spowoduje nadprodukcji, owszem skutek standartowego i tańszego towaru zaspokoi potrzeby rynku krajowego, a równocześnie drogą eksportu obniży deficyt bilansu płatniczego Państwa.

Utworzenie gospodarstw piętrowych nietylko usamodzielni wszystkie karłowate gospodarstwa Wojew. Krakowskiego, lecz także wzbogaci ludność wiejską, uzdrowi budżety samorządu gminnego i powiatowego, a pośrednio przyniesie poważne dochody Skarbowi Państwa, tem pewniej, że teren Województwa Krakowskiego szczególnie nadaje się pod uprawę drzew owocowych i w tym kierunku posiada już pewną ustaloną tradycję.

Czasokres uruchomienia gospodarstw piętrowych obliczony jest na lat 5, t. j. od jesieni 1935 r. do jesieni 1940 r.

Wychodząc z założenia, że na terenie Województwa Krakowskiego znajduje się przeszło 300 tysięcy gospodarstw rolnych-drobnych oraz, że w każdem takiem gospodarstwie przynajmniej 1 ha będzie obrócony na gospodarstwo piętrowe, potrzeba na ten cel około 13,000.000 drzew owocowych.

Cała organizacja gospodarstw piętrowych rozpada się na dwa etapy.

Pierwszy etap obejmuje zakupno jednego miljona sadzonek po 200 tysięcy rocznie. W okresie każdego roku 5-cio-lecia na terenie jednej gromady będzie wysadzone 110 drzew, przyjmując, że w Województwie Krakowskiem znajduje się 1.800 gromad, czyli ogółem 200.000 drzew rocznie. W ten sposób w każdej gromadzie, już w pierwszym roku zostanie wysadzone około 110 drzewek, t. j. po 10 drzew u jedenastu gospodarzy, którzy będą tworzyć grupę przodowników dla całej gromady, przygotowując siebie i innych rolników do prowadzenia w latach następnych gospodarstw piętrowych. W okresie 5-ciu lat wysadzonych zostanie zatem około 1 miljon drzew owocowych.

Drugi etap, który rozpoczyna się także jesienią b. r. obejmuje organizację własnych szkółek dla wyprodukowania 12-tu miljonów sadzonek. Bogatsze powiaty jak: Kraków, Chrzanów, Biała, będą prowadziły po jednej szkółce, zaś w biedniejszych powiatach będzie jedna szkółka na dwa powiaty. Każda szkółka wyprodukuje po jednym miljonie sadzonek.

Obydwa etapy rozpoczynają się równocześnie t. j. w jesieni 1935 r. tak, że z chwilą, gdy zostanie wysadzony 1 miljon drzewek zakupionych w prywatnych szkółkach (w r. 1940) zostanie już wykończona produkcja 12-tu milj. sadzonek we własnych szkółkach. Wówczas w jednym roku t. j. 1941 zostanie wysadzone całe 12 milj. drzewek, ponieważ produkcja sadzonek będzie już wykończona i gospodarze będą do tej akcji dostatecznie przygotowani.

W związku z tą akcją nie będą tworzone nowe organizacje, lecz całokształt akcji obejmie Krakowska Izba Rolnicza, jako czynnik fachowy wspólnie z Okręg. Tow. Rolniczemi, Kółkami Rolniczemi oraz z Samorządami terytorjalnemi.

Koszty zakupna jednego miljona drzewek potrzebnych na przygotowanie i rozpoczęcie akcji w pierwszym jej etapie wyniosą ogółem około 1 miljon złotych, czyli 200 tysięcy złotych rocznie.

Koszt własnej produkcji 12 miljonów drzewek owocowych wyniesie w okresie 5-ciu lat, wraz z produkcją dziczków 1,200.000 zł., w czem sama robocizna 1 milj. zł. (300.000 robotniko-dniówek), czyli rocznie 240.000 zł., w czem robocizna 200.000 zł. rocznie (66.000 robotniko-dniówek). Ponieważ szkółki będą prowadzone w pobliżu miast powiatowych, gdzie znajduje się duży odsetek bezrobotnych całą robociznę można pokryć z Funduszu Pracy.

Koszta całokształtu zorganizowania akcji gospodarstw piętrowych w okresie 5-ciu najbliższych lat, wynosić będą około 450.000 zł. rocznie. Organizację tak pojętych gospodarstw piętrowych należy uważać za akcję wybitnie inwestycyjną, mogącą korzystać z funduszów pożyczki inwestycyjnej. z subwencyj Funduszu Pracy na zatrudnienie bezrobotnych, z subwencyj Ministerstwa Opieki Społecznej na akcję zapobiegawczo-opiekuńczą, z subwencyj Ministerstwa Rolnictwa oraz z funduszów

Samorządów terytorjalnych na akcję popierania rolnictwa.

Przeprowadzenie tego planu gospodarczego stworzy dobrobyt nietylko ludności wiejskiej, lecz także podniesie bogactwo całego województwa o sumę 150 milj. rocznego dochodu.

RED. ROMAN WOYCZYŃSKI.

# Przemysł ludowy na terenie Województwa Krakowskiego.

(Ciąg dalszy).

Zamieściłem te szczegóły w omawianiu działu wikliniarskiego w tym celu, że firma Kraus w czasie korzystnej konjunktury przedwojennej sama przerabiała około 50 wagonów korowanej wikliny, wypłacając za produkcję koszykarską chałupnikom około miljon koron rocznie. Porównując działalność tej firmy z prymitywem innych nakładców i handlarzy stojących na niskim poziomie obyczajowym, liczących tylko na doraźne zyski, przychodzimy do przekonania, że sanacja stosunków nakładczych, we wszystkich działach przemysłu domowego jest sprawą najpilniejszą i zasadniczą.

Zainteresowanie jakiemu dała wyraz krakowska Izba Handlowa więcej jak to dawniej bywało uwzględniając te wielkie dziedziny przemysłu ludowego — powinno wyjść na ich korzyść, o ile zdoła pozyskać do działania w ośrodkach produkcji przemysłu ludowego poważne siły nakładcze, które by mogły przyjąć w spadku po firmie Kraus w Rudniku, po ś. p. Antonim Halskim w Świątnikach i innych zasłużonych nakładcach wielkie, uczciwie prowadzone agendy hadlowe, które przemysł domowy godnie reprezentowały nietylko w kraju lecz także na dalekich zagranicznych rynkach zbytu.

Wspomniałem powyżej, o firmie Halski z Krakowa, która dała dobry początek w akcji nakładczej w przemyśle ślusarskim, chałupniczym w Świątnikach. Otóż w rok przed śmiercią ś. p. Halskiego zetknąłem się z nim w czasie kuracji w Rabce i omawiając sprawy świątnickiego przemysłu, zapytałem go, co uważa za wskazane, ażeby przemysł świątnicki skierować na odpowiednie tory. Na to otrzymałem odpowiedź, że należy postarać się o dzielnego fachowca, który licząc się z tem, że faktura roczna Świątnik wynosi około miljona złotych, mając do dyspozycji potrzebny kapitał obrotowy skoncentruje cały skup produkcji. Musi się jednak postarać, aby czynniki pracujące społecznie i miejscowe czynniki mające wpływ w gminie, starały się wpływać na ludność, ażeby ona we własnym interesie nie dopuszczała do tego, aby bocznemi drogami, choćby częściowo — produkcja przesiąkała do drobnych odbiorców krakowskich, a także położyła kres t. zw. „putniarstwu“ domokrąższtwa i tą drogą nie wytwarzała niesolidnej konkurencji. W końcu rozmowy ś. p. Halski nadmienił, że wprawdzie nie może się żalić, bo postawił handel żelazny w Krakowie na odpowiedniej stopie, lecz pilnując Świątnik osiągnąłby dużo większe rezultaty. Te same zapatrywania wyrazili przedstawiciele handlu żelaznego w Krakowie na konferencji w Województwie w r. 1935.

Obecnie obok kilku nieznacznych nakładców miejscowych, rozporządzających małym kapitałem obrotowych, których ojcowie pracowali także za czasów działalności Halskiego w Świątnikach jak Kotarba, Czerwiński, Słomka — skup produkcji świątnickiej, poza ciężko wegetującą spółką ślusarską objęli kupcy krakowscy i podgórscy jak: Zucker, Bossak, Ritter, Sternreich, Frisch — a jak ten skup wygląda powinny w to wglądnąć czynniki Izby Handlowej w Krakowie, które się zajęły Świątnikami, w związku z zamierzonem masowem oddaniem produkcji kos i sierpów świątnickim i sułkowickim chałupnikom, o czem kilkakrotnie donosiły komunikaty zamieszczane w prasie, wzbudzające wielką radość wśród ludności, nietylko wspomnianych osiedli, lecz i sąsiednich wsi, gdzie przemysł ludowy metalurgiczny znachodzi zainteresowanie.

Wprawdzie od dziesiętek lat trwają eksperymenta zastąpienia nakładcy czy to przez spółkę zorganizowaną z nakładców miejscowych, czy też przez kooperatywy producentów, lecz zawsze rozbijały się nietylko o brak kapitałów obrotowych, lecz także o brak odpowiednich kierowników, gdyż miejscowa inteligencja opuściwszy osiedle rodzinne, pracując w innych zawodach przestawała się interesować przemysłem uprawianym we wsi rodzinnej.

Bardzo dobry przykład daje nam obecnie Małopolska wschodnia. Odcięcie normalnego odpływu dla inteligencji tak w biurokracji jak i zawodach wolnych w miastach, spowodowało powrót inteligentów do wsi rodzinnych, gdzie zajęli się pracą w kooperatywach towarowych, „Narodnich Torhovlach“, „Masłosojuzach“, któ-

rych tak kierownictwo, jak i inne agendy objęła inteligencja z ludu wyrosła. Im zawdzięczają rozwój te instytucje, które skupiają w swej centrali kooperatyw „Centrosojusie", nietylko wszelkie artykuły potrzeb ludności wiejskiej i rolnictwa, począwszy od nawozów sztucznych, skończywszy na narzędziach rolniczych i maszynach, lecz sojuzy te zorganizowały skup masła, jaj, gęsi, drobiu i innych artykułów wiejskich, tak dla potrzeb miast, jak również i eksportu, a w handlu kooperacyjnym także pomarańcze na Małopolskę. Należy nadmienić, że i kapitał się znalazł, że dzięki agitacji jaką wszczęły organizacje te zagranicą, a szczególnie w Niemczech — i stamtąd nadchodziła pomoc, banki niemieckie płaciły za towar na granicy, a w wielu wypadkach zaliczkowały skup, ułatwiano im dewizowe stosunki, w handlu zagranicznym z Niemcami, i organizacje te rozwijając się dalej sięgają najrozmaitsze inne artykuły jak szczecinę, grzyby, jelita, poszukiwane przez targi niemieckie i giełdy, gdzie nie chcą widzieć doniedawna działających pośredników żydowskich.

Poważnym krokiem wstępnym dla konsolidacji produkcji wikliniarskiej w Polsce był ogólny zjazd producentów wikliny z obszaru całej Rzeczypospolitej w 1933 r. w gmachu województwa krakowskiego pod przewodnictwem p. wojewody D r a M i k o ł a j a K w a ś n i e w s k i e g o. Po referacie określającym cel zwołania konferencji przez prezesa Towarzystwa Przemysłu Ludowego w Krakowie, p. L u d w i k a O s i e c k i e g o i wywiązaniu się dyskusji — dalsze obrady odbywały się w lokalu K r a k o w s k i e g o Z w i ą z k u Z i e m i a n, w których rezultacie nastąpiło założenie organizacji producentów wikliniarskich z całej Polski pod firmą „S y n d y k a t W i k l i n i a r s k o-K o s z y k a r s k i" z siedzibą w Krakowie.

Zadaniem tej instytucji jest stworzenie nietylko handlowej organizacji producentów dla ujęcia eksportu wikliniarskiego, lecz także zwrócenie uwagi producentów na wielkie przetwórstwo wikliny w kraju na cele koszykarstwa, wynoszące około 200 wagonów korowanej wikliny, gdyż jak już wspominałem sama firma Kraus przerabiała przed wojną około 50 wagonów rocznie.

Utrzymanie konkurencji produkcji koszykarskiej na obcych rynkach zmusza do większego jak dawniej kulturowania szlachetnej wikliny kosztem dzikiej, która coraz bardziej wychodzi z użycia, wyrabiana przeważnie na zwyczajne kosze wykonywane przeważnie z niekorowanej wikliny. Artykuły koszykarskie wyrabiane z kultur wiklinowych wyglądają wytworniej, materjał jest gonny i giętki, o jednolitej niemal grubości od odziomka ku wierzchołkowi. Przez to jest wygodniejszy także w produkcji i chętniej zastosowywany przez koszykarza, który operując takim materjałem sprawniej pracuje.

Jak we wszystkich dziedzinach przemysłowych, tak także w produkcji wikliniarskiej główną przyczyną braku rozwoju jest brak kapitału i to w pewnej mierze nie dało możności założonemu S y n d y k a t o w i W i k l i n i a r s k i e m u do rozwinięcia działalności takiej, jaką sobie nakreślił. Spodziewać się należy, że ciężkie przesilenie jakie przeżywa także ziemiaństwo minie, i przy powrocie do normalnych stosunków — nowa ta organizacja producentów należycie rozwinie swą aktywność, korzystną tak dla ujednostajnienia handlu eksportowego wikliną, jak dla rodzimej produkcji koszykarskiej.

Polski len, konopie i wiklina i przetwórstwo z tych surowców są potężnemi dziedzinami, które mogą problem bezrobocia rozwiązać, jeżeli dopomoże im w tem dobrze zorganizowana strona nakładcza. Nie mogąc dojść do rozwiązania problemu nakładczego przez stworzenie kooperatyw producentów przemysłu ludowego należy dążyć do stworzenia zdrowych finansowo placówek handlowych, indywidualnie traktując każdą dziedzinę przemysłu zosobna przy uwzględnieniu należytem stosunków lokalnych i najrozmaitszych faz rozwojowych jakie przemysł ten w przeszłości przechodził. Musimy znać dokładnie wszystkie dotychczasowe poczynania, aby uniknąć błędów już popełnionych, a dokładnie śledząc jakiemi drogami zdążały i zdążają inne kulturalne narody zachodu przez kopjowanie wzorów najlepszych dostosowanych do naszych warunków — szukać sanacji. To tylko jest jedynym lekarstwem na położenie tamy rosnącemu bezrobociu wsi w czasie zamknięcia odpływu dla emigracji zamorskiej, to może podnieść także wzrost stopy życiowej mas, wpływający decydująco na całokształt rozwoju gospodarczego.

W uwagach swych kojarzę może chaotycznie oddzielne teoretycznie stopnie rozwojowe przemysłu wiejskiego, spokrewnione dla mnie tylko uprawianym na nich wyzyskiem nakładców. Nie czynię także granic wskazanych przez ekonomistów pomiędzy przemysłem ściśle ludowym a chałupniczym, lecz główną uwagę poświęcam tym dziedzinom, które zatrudniają najliczniejsze rzesze pracowników, produkujących artykuły o masowym zbycie zagranicznym. Te błędy „szyfladkowania", że tak nazwę popełniam świadomie prosząc o rozgrzeszenie w uznanej terminologji.

Jako członek Zarządu Towarzystw zajmujących się popieraniem przemysłu ludowego, miałem sposobność za zezwoleniem Min. Sprawiedliwości zwiedzić w r. 1921 niemal wszystkie większe więzienia w Polsce i poznać system pracy więziennej, tak w więzieniach cywilnych jak wojskowych. Zwiedziłem trzy typy więzień we wszystkich dawnych zaborach, począwszy od olbrzymich, postępowo zbudowanych więzień celkowych w Wielkopolsce, jak we Wronkach i Rawiczu, skończywszy na najstarszych więzieniach swiętokrzyskich, warszawskich: na Dzikiej, Dzielnej i Mokotowie — dawne typy austrjackich więzień na zamku Wiśnickim, u św. Michała w Krakowie, lwowskie Brygidki i Dom Karny przy ul. Batorego, więzienia wojskowe w Poznaniu, Krakowie i Stanisławowie, dawne gubernjalne więzienia jak w Piotrkowie, Radomiu, Kaliszu, Chęcinach pod Kielcami etc. Możliwem jest, że w ciągu ostatnich lat nastąpiły pewne zmiany, lecz jak zasięgnąłem informacyj — są one naogół nieznaczne.

Problem pracy więziennej jest bardzo trudny do rozwiązania, gdyż z jednej strony, więzień skazany na szereg lat, a nawet dożywocie w więzieniu celkowem, musi mieć jakieś zatrudnienie, gdyż bezczynność w samotności jest najcięższą karą, z drugiej zaś strony, jeżeli chodzi o pracę więzienną, to praca ta prowadzona zarobkowo we wszystkich więzieniach europejskich, w wielkiej mierze przyczynia się do pokrycia kosztów utrzymania więźnia.

(C. d. n.).

## Od Redakcji.

W poprzednich numerach „Przeglądu“ w art. P. Red. R. Woyczyńskiego „Przemysł Ludowy na ter. Woj. Krakowskiego“, zakradły się błędy, które prostujemy.

Mianowicie: 1) Uległy przestawieniu — część artykułu od słów „W Krakowie były czynne...“ do słów: „tradycji przędzalniczej wileńszczyzny“ znajdująca się w Nr. 8. winna była znaleźć się w Nr. 7. Natomiast zamieszczona tamże część, zaczynająca się od słów: „Ekonomiczniej jest... do: „z wyrobami fabrycznemi z bawełny“. powinna być w Nrze 8. przed słowami: „Przemysł przędzalniany w Polsce powołał...“.

2) W Nrze 8. na str. 9. w wierszach: 13-tym, 21-szym, 25-tym, 34-tym, zamiast słów „gobeliny buczackie“ winno być: „makaty buczackie“.

# Co piszą inni?

### Przeszłość i przyszłość.

W numerze 191 „Gazety Polskiej“ p. Ignacy Matuszewski w artykule pod powyższym tytułem pisze:

„Ogłoszone onegdaj rozporządzenie Pana Prezydenta rozwiązujące Sejm i Senat oraz ostatnia mowa premjera Sławka zamykają pewien okres. Zamykają okres walki o nowy ustrój Polski. Lecz płk. Sławek nie zacieśnił swych rozważań tylko do ram formalnych. Sięgnął szerzej. Próbował, jak próbują żeglarze, odnaleźć punkt dziejów w jakim się znajdujemy — szukając danych na horyzoncie, gdzie, jak niebo i morze — styka się z sobą przeszłość i przyszłość.

Przeszłość i przyszłość zbiegają się razem w każdej chwili teraźniejszości. Ale stykając się zawsze w ten sposób — niekiedy przecież przeciwstawiając się sobie. Dzieje się tak wówczas, gdy jakiś czynnik ważący na biegu dziejów powstaje lub znika.

Taką właśnie chwilę przeżywamy obecnie“.

Pierwsze przeciwstawienie się przeszłości-przyszłości nastąpiło w dniu 12 maja b. r., kiedy odszedł od nas Wódz Narodu, który kształtował niedaleką przeszłość.

„Przyszłość najbliższa musi więc być odmienna od najbliższej przeszłości, dlatego, że żyliśmy w układzie, jakiego ani powtórzyć, ani stworzyć nie można, żyliśmy w atmosferze Wielkiego Człowieka. Nie był to system prawny, lecz była to mocniejsza od wszelkich systemów rzeczywistość. Chwila obecna jest przełomowa dlatego przedewszystkiem, iż Wielkiego Człowieka musimy zastąpić organizacją.

Organizację Państwu daje nowa Konstytucja. I oto przez jej treść następuje ponowne przeciwstawienie się przeszłości i przyszłości“.

W dalszym ciągu autor omawia dobrze nam znane wady ustrojowe Rzeczypospolitej przedrozbiorowej i Odrodzonej do maja 1926 r., streszczające się w braku silnego rządu. Przeszłości tej przeciwstawia się — przyszłość, która będzie kształtowała się pod wpływem nowej Konstytucji.

„Nowa Konstytucja zapewnia krajowi za-

równo istnienie jak i możliwość działania Rządu. Powołanie Rządu staje się aktem decyzji j e d n o s t k o w e j, a przez to aktem prostym i szybkim. Nie r z ą d z e n i e lecz powoływanie i ocena rządu jest nietylko prawem, ale nadewszystko, najważniejszym z codziennych, obowiązkiem Prezydenta. Inne przepisy Konstytucji zapewniają Rządowi możliwość działania. Kontrola Rządu zarówno ze strony Prezydenta jak i ze strony Sejmu i Senatu — staje kontrolą, nie w s p ó ł r z ą d z e n i e m. Przyszłość przeciwstawia się tu przeszłości, której straszliwa nauka nie minęła daremnie". Nowa Konstytucja nietylko zapewnia krajowi szybkie utworzenie rządu i stwarza możliwości działania tego rządu. Przez złożenie prawa powierzania rządu w ręce niezależnej jednostki, utrwala Konstytucja koncepcję hierarchiczną Państwa, istniejącą w praktyce od r. 1926.

„Utrwalenie zaś w prawie hierarchicznej koncepcji Państwa, co czyni nowa Konstytucja stwarza trzecie jeszcze w chwili obecnej przeciwstawienie przeszłości i przyszłości. Może nawet t e r a ź n i e j s z o ś c i i przyszłości. Tam bowiem, gdzie czynność w Państwie najistotniejsza, tworzenie Rządu, czyli nie wykonywanie lecz p o w i e r z a n i e władzy, — staje się udziałem niezależnej jednostki — tam traci sens dotychczasowa budowa polityczna społeczeństwa, traci sens „partja".

**Słowa i liczby.**

W dziedzinie zagadnień ustrojowych wchodzimy zatem w nową jaśniejszą przyszłość. Zakończenie najważniejszych zasadniczych prac w tym zakresie pozwoli sternikom naszej nawy państwowej przesunąć swoje zainteresowania i energję na zagadnienia gospodarcze. I tu bez przesady można stwierdzić, że o ile zagadnienia ustrojowe znalazły szczęśliwe rozwiązanie, o tyle zagadnienia gospodarcze są całkowicie otwarte.

Centralne zagadnienie gospodarcze zwarcie nożyc cen przemysłowych (kartelowych) i rolniczych nietylko nie straciło na aktualności — przeciwnie stało się więcej palące niż przedtem, gdyż nożyce cen rozwarły się i to jednocześnie w obie strony t. j. ceny kartelowe zwiększyły się, a rolnicze spadły.

Na fikcję obniżek cen przemysłowych zwróciłem już uwagę w Nrze majowym Nr. 5 „Przeglądu Samorządowego" przez streszczenie artykułu I. K. C. pod tytułem „Fikcja obniżek cen". Potwierdza tę informację artykuł Dr. L. B. w „Gazecie Polskiej" (Nr. 191) pod tytułem „Słowa i liczby".

Autor zwraca w tym artykule uwagę, że właśnie w okresie, kiedy przemysł skartelizowany miał obniżyć ceny i jak dowodził ceny te faktycznie obniżył, wskaźnik cen hurtownych drgnął...", ale w górę.

„Wedle „Wiadomości Statystycznych" miesięczny wskaźnik cen hurtowych wykazuje tego roku wyraźną tendencję wzrastającą. Wskaźnik ogólny podskoczył z 52,1 w marcu b. r. na 52,2 w kwietniu b. r. i 52,8 w maju b. r. Jednakowoż bliższa analiza wskazuje, że na kształtowanie się wskaźnika ogólnego wpłynęły ceny surowców i półfabrykatów przemysłów skartelizowanych, których wskaźnik w listopadzie ub. r. wynosił 83,2, a w pierwszych pięciu miesiącach r. b. wykazuje tendencję zwyżkową, wahając się pomiędzy 83,6 a 83,5. Równocześnie surowce i półfabrykaty przemysłowe nieskartelizowane w przeciągu pierwszych pięciu miesięcy b. r. okazują stałą tendencję zniżkową, gdyż z cyfry 47,3 w styczniu b. r. wskaźnik tych wyrobów obniżył się stopniowo na 47 w marcu a 46,8 w maju b. r."

Obwieszczoną przez skartelizowany przemysł obniżkę cen tłomaczy Autor taksamo, jak wspomniany artykuł „Fikcja obniżek cen" machinacjami przemysłowców, którzy zniżki zrównoważyli z nawiąską cofnięciem rabatów, i innemi praktykami zmierzającemi do unicestwienia dokonanych obniżek. Po szczegóły odsyłam do w/w artykułu „Fikcja obniżek cen".

**Wobec nowych podstaw polityki rolnej.**

Wspomniałem, że odchyliło się również dolne ostrze nożyc cen, że spadły ceny rolnicze. Spadek ten między innemi został spowodowany przestawieniem zasad polityki rolnej. Omawia je „B. K." w artykule pod w/w tytułem w numerze 26 „Samorządu". Dokonane zmiany streszcza wstęp artykułu następująco:

„Jak wiadomo, Komitet Ekonomiczny Ministrów ustalił plan działania na rok 1935/36 w zakresie popierania produkcji rolniczej, przedewszystkiem przez zmianę podstaw polityki eksportowej produktów rolnych. Główne zasady nowego planu, stanowiącego w dotychczasowej polityce rolnej przełom, dadzą się streścić pokrótce w następujących punktach:

1) jako zasadę przyjęto równomierne traktowanie w zakresie eksportu wszystkich artykułów rolnych;

2) w związku z tem osłabienie doznaje dotychczasowy system forsowania wywozu zbóż przez zniesienie superpremji dla żyta, nato-

miast przewiduje się zwrot ceł w równej wysokości na żyto, pszenicę, jęczmień, owies, grykę oraz strączkowe, dopuszczając równocześnie rozbudowę systemu popierania wywozu na inne produkty roślinne, jak nasiona oleiste i t. p. Działalność interwencyjna Państw. Zakładów Przem. Zbożowych zostanie zaniechana; pozostaną one na rynku jako największy hurtownik zboża;

3) znacznemu zwiększeniu ulegają środki, przeznaczone na popieranie wywozu artykułów hodowlanych;

4) przewiduje się podjęcie znaczniejszych robót inwestycyjnych w dziedzinie przetwórstwa i obrotu płodami rolnemi (rozbudowa i ulepszenie mleczarni, budowa chłodni i spichrzów);

5) rozszerzeniu i znacznym udogodnieniom ulega kredyt zaliczkowy i zastawowy (powiększenie ogólnej sumy, obniżka oprocentowania do 3%, uproszczenie formalności, zniesienie potrąceń, przyspieszenie terminu rozprowadzenia;

6) przewiduje się kredyty zbożowe dla handlu, młynarstwa i kredyty na nasiona dla olejarń.

W formie oficjalnego komentarza do nowego programu należy zacytować słowa wywiadu u p. Ministra J. Poniatowskiego, który istotę zagadnienia upatruje w tem, że „najważniejszem zadaniem polityki interwencyjnej jest możliwie celowe użycie tych środków, któremi Państwo na całą akcję przeznaczyć może. Innemi słowami — trzeba dążyć do tego, aby przez możliwie racjonalne popieranie poszczególnych gałęzi produkcji rolnej zapewnić rolnictwu jaknajwiększy globalny przychód gotówkowy". „Uchwały Komitetu Ekonomicznego... unikają zbytniej jednostronności akcji interwencyjnej i ułatwiają rolnictwu wielostronność produkcji, która sama w sobie stanowi czynnik zmniejszający ryzyko, wynikające z wahań cen".

Ponieważ

„badania statystyczne wykazują, że w miarę wzrostu gospodarstwa maleje znaczenie drobiu, masła i wogóle produktów hodowlanych, wzrasta natomiast znaczenie zboża. Sprzedaż zboża w gospodarstwach mniejszych, w procencie ogólnego zbioru waha się od 10 do 20% żyta, 10—25% pszenicy, 10—15% jęczmienia, w gospodarstwach większych odpowiednie dane wynoszą 45—55% i 60—80%. Również stopniowo maleje znaczenie zboża w przychodach gotówkowych w miarę zmniejszania się gospodarstwa".

S ł o w a i l i c z b y.

przestawienie zasad polityki rolnej oznacza zwrócenie się tej polityki frontem do drobnego rolnictwa.

Zdaniem Autora (zdaniem mojem także) dokonane przestawienie jest w zasadzie słuszne i celowe, przejściowo jednak wywołało zniżkę cen żyta wskutek zniesienia superpremji.

Wskazuje następnie Autor na przyczyny, które będą powodowały opóźnienie występowania dodatnich stron przestawienia, względnie będą zmniejszały wyniki dokonanej zmiany. Zalicza Autor do nich trudność zwiększenia wywozu materjałów hodowlanych za granicę spowodu znanej ogólnej tendencji zagranicy do ograniczania przywozu i spowodu konkurencji innych producentów oferujących często towar jakościowo wyższy od naszego. Do przeszkód natury wewnętrznej zalicza Autor brak odpowiedniego aparatu, któryby zajął się skupem i eksportem wytwarzanych produktów oraz braki w zakresie standaryzacji.

Bardzo ważnym momentem jest postulat zapobieżenia głodowej sprzedaży zboża po żniwach, zboża, które powinno być przeznaczone właśnie na żywienie inwentarza. Tej niepożądanej podaży zboża można zapobiec przedewszystkiem przez wykorzystanie kredytów zastawowych i zaliczkowych, oraz przez osłabienie nacisku fiskalnego na wieś, przyczem zdaniem Autora:

„trzeba będzie uciec się do doraźnych ulg, osłabiających ów nacisk przez odroczenie jesiennej raty długów prywatnych i konwersyjnych oraz raty podatku gruntowego".

Trzeba zaznaczyć, że kredyty zaliczkowe zostały rozszerzone i potanione do 3% w stosunku rocznym, oraz, że ostatnio Minister Skarbu zarządził, aby zboże zastawione wyłączono z pod egzekucji za podatki majątkowy i gruntowy.

Samorządy, szczególnie powiatowe związki samorządowe mogą w tych pracach odegrać dużą rolę przez udział (za pośrednictwem komunalnych kas oszczędności) w rozprowadzeniu kredytów zastawowych i zaliczkowych oraz przez odpowiednią politykę podatkową.

Z dokonanego streszczenia wynika, że o ile na froncie ustrojowym odnieśliśmy walne zwycięstwo o tyle na frontach gospodarczych jesteśmy albo w defenzywie (odcinek kartelowy), albo dokonujemy przegrupowania do nowej ofenzywy (odcinek rolniczy) i to w bardzo trudnych warunkach.

*J. P.*

# Głosy Czytelników.

**Rozważania nad organizacją nowoutworzonych gmin.**

I. Ilość personelu.

Aparat gminy wiejskiej tam, gdzie jako gmina zbiorowa istnieje ona oddawna, jak mogli to stwierdzić niektórzy czytelnicy „Przeglądu", zwiedzając inne województwa — jest nadmiernie rozbudowany. Personel niejednej gminy na Wołyniu jest większy od personelu starostwa, a i województwach centralnych urzędy gminne są też często rozbudowane poza te ramy, jakie nam tutaj nasza „rzeczywista rzeczywistość" stwarza.

Ta dążność do rozbudowywania urzędów gminnych związana jest z wzrastającem wciąż obciążeniem ich czynnościami z zakresu t. zw. działalności poruczonej. Pocieszać się tu możemy, że widocznie gmina zbiorowa jest instytucją tak żywotną, a aparat jej funkcjonuje tak sprawnie, że władze różnych resortów posługują się nią coraz chętniej i coraz chętniej też przerzucają na nią szereg takich czynności, które tylko przez gminę mogą być należycie załatwione.

Kilkakrotnie poddawano rewizji zakres czynności załatwianych przez gminy. Ile razy badania zostały przeprowadzone z należytą bezstronnością i wnikliwością, wniosek zawsze był ten sam: wszystkie te czynności mogą być dobrze załatwione tylko przez gminę, albo jakiś inny, równolegle funkcjonujący organ lokalny, któryby dany resort musiał w terenie zorganizować i... utrzymywać.

Inna rzecz, czy ta lub inna czynność nie mogłaby być załatwiona w sposób prostszy. Czy w pewnych wypadkach nie moglibyśmy wyrzec się nawet zbyt daleko nieraz posuwanej precyzyjności. Jakże często — mówiąc między nami — precyzyjność jest pozorna. Exemplum wielkie kolumny cyfr na „prześcieradłach" statystycznych, podsumowane bardzo sumiennie, lecz... „wzięte z sufitu".

Istnieją zawsze dwie drogi do rozwiązania wszelkich zagadnień: jedna — łatwiejsza: w kierunku mniejszego oporu, którą idą zawsze ludzie słabego charakteru, karjerowicze, demagodzy, druga — droga stanowczych decyzyj i ciężkich zmagań, którą idą ludzie wytrwali.

I tu są dwie drogi: jedna — stałego zwiększania ilości personelu urzędów gminnych, druga — żmudnego badania i analizowania ich czynności i pertraktowania z władzami resortowemi w sprawie redukcji i uproszczenia tych czynności.

W województwach południowych nie może być mowy o tej pierwszej drodze. Gminy nasze są mniejsze, a więc posiadają mniejsze możliwości finansowe. Nie możemy mówić o wyśrubowywaniu podatków, bo ani ludność, ani władze nadzorcze na to nie pozwolą. Tembardziej nie może być u nas mowy o różnych mniej lub więcej nielegalnych opłatach „pomocniczych" i składkach „dobrowolnych".

Stąd u nas personel gminny — jeżeli będzie liczny — będzie musiał być bardzo licho płatny. Po tej linji idą niestety niektóre powiaty. Musi to bezwzględnie doprowadzić nietylko do proletaryzacji tego personelu, lecz i do jego zdemoralizowania. Mieliśmy tego przykłady w carskiej Rosji, gdzie pracownik nie tyle interesował się wysokością poborów, co informował się otwarcie o wysokości „dochodów". Jeżeli u nas to jest nie do pomyślenia (na razie), to w każdym razie już dziś nieraz nowo angażowany pracownik bada przedewszystkiem grunt „do jakiej wysokości można się tu zadłużyć". Potem przenosi się do innej gminy. Zamaskowana wprawdzie, ale tak samo kradzież!

Nie możemy sobie pozwolić na większy personel w gminach, gdyż nie będziemy go mogli (już często nie jesteśmy w stanie!) opłacić.

Toteż nam tutaj, w województwach południowych, przypada w udziale rozpocząć nanowo kampanję o odciążenie urzędu gminnego od czynności zbędnych.

Odkładając obszerniejszy artykuł w tej sprawie do dłuższych wieczorów jesiennych, chciałbym na tem miejscu zachęcić czytelników „Przeglądu Samorządowego" do zbierania materjałów w tej sprawie.

Dla przykładu przytoczę tu sprawę doręczeń. Jakiem ułatwieniem jest nadesłanie przez dany urząd gotowego pokwitowania z odbioru z wydrukowanym na drugiej jego stronie adresem, według którego bez potrzeby adresowania koperty będzie pokwitowanie to zwrócone! Ile to zaoszczędza gminie zbędnych czynności! A jak często można byłoby umieścić na drugiej stronie takiego pokwitowania dyspozycję: „pozostawić w aktach urzędu gminnego".

Ileż to trudu zadajemy sobie nieraz niepotrzebnie sami! Ileż to muszą walczyć inspektorowie samorządu gminnego z różnemi samorzutnie wprowadzanemi w urzędach gminnych „ewidencjami"!

Jeżeli chodzi o pracę społeczną w gminie i udział w niej pracowników gminnych — ileż to zbędnych posiedzeń, protokułów, sprawozdań!

Uwolnienie gmin od czynności zupełnie zbędnych nie jest rzeczą tak łatwą, jakby się to zdawa-

ło, jeszcze trudniejszem jest jednak wyrzeczenie się takich czynności i form organizacyjnych, które są bezwzględnie pożyteczne, lecz ze względów oszczędnościowych muszą ulec redukcji.

W województwach południowych są to już nie- względy oszczędnościowe, lecz wprost ciężki mus, który stwarza kategoryczny nakaz poddania rewizji jeszcze raz i ostatecznie naszych form urzędowania. Dla nas bowiem droga mniejszego oporu — zwiększenia ilości personelu — jest zamknięta.

JAN CHMIELOWSKI.

# Kronika.

## Walny Zjazd Delegatów Miast Małopolskich.

W dniu 31 sierpnia 1935 r. odbył się we Lwowie Walny Zjazd Delegatów Miast Małopolskich z udziałem 60 delegatów reprezentujących 48 miast zorganizowanych w Związku Miast Małopolskich.

Zjazd zagaił prezydent miasta Lwowa jako prezes Związku Miast Małopolskich — obradom przewodniczył prezydent miasta Krakowa Dr. Kaplicki.

Przedmiotem obrad były przedewszystkiem sprawy organizacyjne. Ze spraw ogólnych Zjazd zajmował się tylko sprawą oddłużenia miast, którą to sprawę referował Dr. Wawrzyniec Kubala, przewodniczący Komisji Oszczędnościowo - Odłużeniowej dla samorządu przy Urzędzie Wojewódzkim we Lwowie.

## Wystawa koni w Krakowie.

Staraniem Krakowskiej Izby Rolniczej i Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego urządzono w Krakowie w dniach 29 i 30 czerwca b. r. Wystawę Koni na Małych Błoniach w Krakowie. Na placu pofortecznym wybudowano piękne pawilony wystawowe na pomieszczenie 150 koni. Na wystawę zgłosiły poszczególne Związki Hodowców koni następującą ilość sztuk: Związek Kielecki 49, Związek Krakowski 64, Związek Śląski 20 i Związek Hodowców Lwowski 8 koni. Ponadto zgłoszono 5 ogierów, przeznaczonych na sprzedaż do Państwowego stada ogierów. Przedstawiony materjał koni dał piękny obraz dorobku hodowlanego kilku południowych województw i zapoznał sfery rządowe i społeczeństwo z postępem naszej hodowli. Z reprezentowanych na wystawie stad i Związków włościańskich 3 grupy odznaczone zostały złotym medalem Min. Spraw Wojskowych, a mianowicie: stado Ordynata Potockiego z Łańcuta, stado M. T. R. w Hebdowie oraz Okręgowy Związek Hodowców koni w Nowym Sączu. Wszystkie nagrodzone konie złotym medalem tych grup należą do Związku Hodowców koni przy M. T. R. w Krakowie. Srebrnym medalem odznaczono stada Romana ks. Sanguszki w Gumniskach, Zdzisława hr. Tarnowskiego z Dzikowa, Ignacego Kotkowskiego z Łomna oraz 6 koni remontowych Śląskiego Związku Hodowców koni.

Medal bronzowy otrzymał: Okręgowy Związek Hodowców koni w Dąbrowej, Śląski Zw. Hodowców koni oraz stado Bronisława Wesołowskiego ze Złotej.

I. Nagrodę hodowlaną Min. Spraw Wojskowych otrzymały konie: „Łobuz“ Feliksa Gaszyńskiego z Gołoszyna, „Nelton“ Alfreda hr. Potockiego z Łańcuta, „Elwira“ Małop. Tow. Rolniczego z Hebdowa oraz „Nitouche“ Alfreda hr. Potockiego.

II-gich nagród otrzymało 13 koni.
III-cich nagród 23 konie.

Ponadto nagrody honorowe otrzymali: Rudolf Danek z Nowego Sącza, Franciszek Michalik z Nowego Sącza, Józef Kurpaska z Dąbrowej i Śląski Zw. Hodowców koni.

Prezes Izby Rolniczej w Krakowie P. Edward Kleszczyński przy otwarciu Wystawy zapowiedział, że dołoży wszelkich starań ażeby wystawy rolnicze i aukcje materjału hodowlanego były urządzane w Krakowie co roku, teren bowiem Województwa krakowskiego predestynowany szczególnie dla hodowli może te działy produkcji rolniczej tylko wtedy rozwinąć, gdy rolnicy będą mieli zapewniony zbyt, i gdy zainteresowanie się ich hodowlą będzie należycie rozwinięte, nietylko wśród społeczeństwa w Polsce, ale także, hodowlą naszą musimy zainteresować rynki zagraniczne.

## Kurs weterynaryjno-dokształcający dla gmin okręgu jordanowskiego powiatu myślenickiego.

Zarządzeniem Pana Wojewody Krakowskiego i Wydziału Powiatowego w Myślenicach, w dniu 25 czerwca b. r. odbył się w gmachu gimnazjum w Jordanowie jednodniowy kurs weterynaryjny dla wójtów, podwójcich, sołtysów i podsołtysów i pracowników gminnych z gmin: Skawa, Łętownia i Bystra. Na kursie obecni byli pp. Wójcia: Wł. Kowalczyk — Skawa, Feliks Orawiec — Łętownia i Józef Buda — Bystra, sekretarze: Wł. Żebrak, St. Hanusiak i Fr.

Ujczak, oraz wszyscy podwójcia, sołtysi i podsołtysi gromad wchodzących wskład powyższych gmin.

Kurs ten trwał od godziny 8 do 16. Prowadził go Powiatowy Lekarz Weterynaryjny P. Dr. Wanatowicz, omawiając szczegółowo zarządzenie Pana Wojewody w sprawie wydawania przez sołtysów świadectw miejsca pochodzenia zwierząt i obowiązki sołtysów jąko oglądaczy. Zarazem bardzo szczegółowo wyjaśnił objawy przy zaraźliwych chorobach ziwerzęcych jak: wścieklizna psów, bydła koni, owiec i świń, oraz chorób: różycy, pomoru i zarazy świń, wąglika, pryszczycy, świerzbu koni, cholery drobiu i nosacizny.

Wykładowca w bardzo przystępnych słowach zapoznał wszystkich słuchaczy z objawami powyższych chorób, przyczem wskazał wskazówki, jak postępować, aby ustrzec zwierzęta domowe przed zarazą.

Obecnych na kursie było ponad 35 osób. Uczestnicy wynieśli dużo wiadomości o chorobach zakaźnych zwierząt domowych. Wiadomości te będą oni mogli wykorzystać w życiu praktycznem, służąc ludności radami i wskazówkami — chroniąc tem samem dobytek rolników, przed stratami materjalnemi z powodu chorób, jakie w bardzo dużej mierze nawiedzają rolników, a przeważnie w porze letniej.

Urządzanie takich kursów także w innych powiatach byłoby bardzo wskazane i pożyteczne, gdyż w dużej mierze przyczyniłoby się do zmniejszenia rozszerzania się chorób zaraźliwych zwierząt domowych.

*Władysław Żebrak.*
Sekretarz Gminy Skawa.

## Komunikaty.

# Budujmy Szkoły!

T-wo Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych założone w roku 1933, a uznane rozporządzeniem Rady Ministrów z dnia 13/11 1934 r. (Dz. U. R. P. Nr. 104, poz. 927) za stowarzyszenie wyższej użyteczności, posiada na obszarze województwa krakowskiego i kieleckiego 1810 Kół, 1779 Delegatur T-wa, 45.779 członków zwyczajnych oraz 120 członków dożywotnich.

W r. 1934 wypłaciło T-wo na budowę szkół powszechnych w obu województwach 494.500 zł. tytułem przyznanych pożyczek (bezprocentowych, długoterminowych) samorządom gminnym oraz bezzwrotnych zasiłków w kwocie 6.300 zł. Niezależnie od normalnej pomocy na budownictwo szkolne przewidzianej statutem T-wa, wypłacił Zarząd Okręgu Krakowskiego T-wa w sierpniu ubieg. roku 34.250 zł. bezwrotnych zapomóg na remont szkół uszkodzonych przez powódź. Przy pomocy funduszów T-wa wykończono i oddano do użytku szkoły w 1934 r. 317 izb szkolnych.

W lipcu bież. roku wypłaciło T-wo Zarządom gminnym 335.600 zł. tytułem $^2/_3$ części przyznanych pożyczek na budowę szkół, a w październiku bież. roku ma wypłacić resztę t. j. około 175.000 zł. Według obecnego stanu, potrzeby budownictwa są tak olbrzymie, iż dopiero za 20 lat zabezpieczy się wszystkim dzieciom w wieku szkolnym pomieszczenie w szkole, o ile samorządy gminne oddadzą do użytku szkoły około 500 izb rocznie w obu województwach.

Zadaniem T-wa jest przychodzenie z pomocą finansową samorządom gminnym w zakresie budownictwa szkolnego, a T-wo wywiąże się z tych zadań wtedy, gdy społeczeństwo zrozumie wysiłki T-wa i poprze go pieniężnie przez zapisywanie się na członków zwyczajnych i dożywotnich oraz składanie dobrowolnych datków na rzecz T-wa szczególnie w „Tygodniu Szkoły Powszechnej“ t. j. od 2. X. do 9. X. bież. roku.

Termin od dnia 2—8 października włącznie każdego roku został zarządzeniem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych zarezerwowany dla „Tygodnia Szkoły Powszechnej“. T-wo uzyskało zezwolenie na zorganizowanie w czasie „Tygodnia“ zbiórki publicznej. Zarządy Komitetów Obwodowych organizują Powiatowe Komitety Tygodnia Szkoły Powszechnej, zaś Zarządy Kół T-wa względnie Delegatury na terenie miast, miejsscowości — Miejscowe Komitety Tygodnia Szkoły Powszechnej, Komitety Obchodowe przeprowadzają propagandę na rzecz T-wa i „Tygodnia Szkoły Powszechnej“ wśród urzędów państwowych, samorządowych i zarządów organizacyj powiatowych, urządzają odczyty, pogadanki, rozpowszechniają afisze, ulotki, przyjmują wpisy na członków zwyczajnych i dożywotnich, przeprowadzają zbiórkę uliczną, sprzedają nalepki na okna, żetony, chorągiewki oraz organizują różnego rodzaju imprezy dochodowe i t. p. Potrzebne druki na ten cel otrzymują Komitety od Kół i Delegatur T-wa. Pomyślne wyniki akcji „Tygodnia Szkoły Powszechnej“ w dużym stopniu są uzależnione od współdziałania samorzą-

dów gminnych nietylko przez poparcie finansowe T-wa, ale prezdewszystkiem czynny udział członków samorządu gminnego w Komitetach „Tygodnia Szkoły Powszechnej“.

Dotychczasowa działalność T-wa Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych zasługuje na to poparcie ze strony samorządów terytorjalnych w okresie „Tygodnia Szkoły Powszechnej“.

**Konkurs na życiorys społecznego działacza wiejskiego.**

Na wsi każdy żyje zwykle sam dla siebie i swojej rodziny, zatroskany o swoje własne sprawy. Tak żyją zarówno ci wieśniacy, którzy utrzymują się z własnej twardej pracy rąk, jak i inni, którzy wśród wsi przebywają, mając lepsze źródła utrzymania. Ksiądz, pan we dworze, nauczyciel, wójt, każdy przeważnie myśli o własnych tylko troskach i obowiązkach. Są wprawdzie osobni urzędnicy, których obowiązkiem jest troszczenie się o dobro ogólne wsi, o postęp rolniczy: są to nauczyciele szkół rolniczych i instruktorzy rolni, ale ich jest niewielu i niekażdy z nich w pracę swoją wkłada duszę swoją i pracuje z poświęceniem dla dobra ludu wiejskiego.

Dawne to jest powiedzenie: „Niech każdy czyni w swem kółku co każe duch Boży, a całość sama się złoży“. Całoćś jednak sama się nie składa. Widzimy to na naszych oczach. Gdyby każdy myślał tylko o swojem kółku rodzinnem, całość nie złoży się dobrze dla wszystkich. Dobrze będzie jednemu, a dziesięciu innym będzie źle. Ażeby dużo ludziom było na wsi lepiej, musi dużo ludzi pracować w imię ducha Bożego nietylko w kółku rodzinnem, ale wśród sąsiadów, we wsi własnej, wśród ludności okolicznej, w gromadzie, w gminie, w kółkach rolniczych, w spółkach i spółdzielniach, w kasach, w samorządzie powiatowym, w szkolnictwie powszechnem i rolniczem, w organizacjach ogólnokrajowych i na terenie państwa całego.

Mało jest jeszcze na wsi działaczy społecznych miłujących wieś i pracujących dla dobra ogółu wieśniaków, ale jest ich coraz więcej. A że potrzeba ich jest jeszcze ogromna, więc dobrze będzie, gdy staną przed oczami naszego czytającego społeczeństwa przykłady tych działaczy, których życiorysy można będzie zebrać i podać do wiadomości ogólnej.

Zakład Polityki Ekonomicznej i Socjologji Wsi, będący częścią Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejsskiego, którego głównym z celów jest przysparzanie krajowi działaczy społecznych wiejskich z wyższem wykształceniem, ogłasza niniejszem konkurs na napisanie życiorysów takich działaczy bez względu na ich przygotowanie.

Działalność społeczna na wsi obecnie potrzebuje ludzi umyślnie do tego kształconych i to wysoko, ale na nich nie można poprzestać. Działalność społeczna na wsi musi być szeroko rozlana, ogarniać ludzi wszelkich stanowisk, a przedewszystkiem potrzebuje, by wśród wieśniaków żyjących z pracy rąk nie brakowało działaczy społecznych, by tacy właśnie działacze byli szeroko po kraju rozrzuceni, by prawie każda wieś mogła szczycić się nimi.

Zatem przedewszystkiem idzie o to, by zapomocą konkursu wydobyć na światło dzienne życiorysy wieśniaków, którzy żyjąc we wsi nie zamykają się w troskach o siebie samych i swe rodziny, ale i dobro ogólne mają na celu oraz do niego swoim rozumem i wpływem się przyczyniają, oddziaływując na swe otoczenie w duchu tego dobra.

Idzie o to, by uwidocznić w jaki sposób rozwinęły się w nich dobre chęci, w jaki sposób i w czem ich praca społeczna się uwidoczniła, na jakie natrafiała przeszkody, kto jej pomagał, a kto przeszkadzał, jak się przeszkody dawały usunąć, albo też stanęły na zawadzie i dobrym chęciom rozwinąć się nie pozwoliły. Rozumie się, że, jak każdy życiorys, tak i ten musi zawierać wiadomości o osobie działacza, czyli o jego pochodzeniu, uczeniu się, życiu rodzinnem i pracy codziennej, a także o miejscowościach przebywania oraz stosunkach w nich panujących i t. p., a wsszystko z podaniem czasu, kiedy się to działo.

Życiorys taki może być bądź własny, bądź napisany przez takiego świadka, który patrzył zbliska na postępowanie działacza.

Obok życiorysów wieśniaków-działaczy społecznych pożądane są też dla konkursu życiorysy działaczy społecznych wiejskich spośród instruktorów, nauczycieli rolnictwa, nauczycieli szkół powszechnych, spośród inteligencji wogóle, księży, właścicieli ziemskich, spośród lekarzy, adwokatów, urzędników, mieszczan i wszelkich osób bez różnicy stanowiska, majątku i wykształcenia, zarówno mężczyzn jak i niewiast, o ile działalność społeczna ich w ciągu dłuższego okresu życia była skierowana ku dobru wsi i pozostawiła wyraźne ślady.

Życiorys będzie oceniany nie według tego, kto najwięcej zrobił w życiu dobrego, ale który życiorys będzie napisany najbardziej szczerze, prawdziwie i umiejętnie.

Za najlepsze życiorysy napisane przez wieśniaków zostają wyznaczone nagrody: pierwsza 250 zł., dwie drugie po 100 zł. i dwie trzecie po 50 zł. oraz

dziesięć wyróżnień po 20 zł. Za najlepsze życiorysy napisane przez osoby nie z pracy rąk żyjące nagroda pierwsza wynosić będzie 250 zł., druga 100 zł. oraz trzecia 50 zł., a pozatem trzy wyróżnienia po 20 zł.

Zakład zastrzega sobie prawo wydrukowania w całości lub urywkach nadesłanych życiorysów, nie przyjmując jednak pod tym względem żadnych obowiązków. Zakład będzie się starał, by możliwie jaknajobszerniej wykorzystać życiorysy przez ogłoszenie ich w druku. Autorzy życiorysów nie wydrukowanych w ciągu dwóch lat od daty rozstrzygnięcia konkursu będą mieli prawo otrzymania ich z powrotem na żądanie.

Sąd konkursowy będzie się składał ze znawców społecznej działalności wiejskiej.

Rozmiary życiorysu winny wynosić od 20 do 60 stron pisma.

Termin nadsyłania życiorysów upływa z dniem 15 stycznia 1936 roku. Życiorysy należy nadsyłać pod adresem: Zakład Polityki Ekonomicznej S. G. G. W. w Warszawie, ul. Hoża 74.

*Profesor Władysław Grabski,*
Kierownik Zakładu Polityki Ekonomicznej i Socjologji Wsi.

Prosimy o odnowienie prenumeraty na IV-ty kwartał b. r.

**WYDZIAŁ POWIATOWY W BIAŁEJ — WOJEW. KRAKOWSKIE**

ogłasza

# KONKURS

na stanowisko architektą powiatowego z siedzibą w Białej.

Wymagane:

1) Obywatelstwo polskie.
2) Nieprzekroczony 40-ty rok życia.
3) Wykształcenie w myśl wymogów art. 361. lub 362 rozp. Prez. Rz. P. o prawie budowlanem z dnia 16. II. 1928 (Dz. U. R. P. Nr. 23).
4) Wykonywanie praktyki prywatnej w powiecie niedozwolone.

Do posady przywiązane są pobory w/g. VIII. grupy płac pracowników samorządowych w myśl rozp. Prez. Rzp. z dnia 30. XII. 1924 r. o uposażeniu pracowników samorządowych (Dz. U. R. P. Nr. 118, poz. 1073) wraz z wszelkiemi późniejszemi nowelami.

Przyjęty kandydat będzie pełnił obowiązki przez pierwszy rok jako pracownik kontraktowy, poczem może dopiero nastąpić stabilizacja.

Do prośby winny być dołączone w uwierzytelnionych odpisach, wzgl. w oryginale:

1) metryka urodzin,
2) dowód obywatelstwa polskiego,
3) świadectwa wymaganych studjów i egzaminów,
4) świadectwo zdrowia wydane przez lekarza urzędowego,
5) życiorys.

Termin wnoszenia próśb do dnia 30. września 1935 r.

Przewodniczący Wydz. Pow.
starosta:
*Dr. St. Alberti.*



Wydawca: Instytut Administracyjno-Gospodarczy w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny: Mgr. Józef Przetocki.
Drukarnia „ORBIS" w Krakowie-Dębnikach, ul. Barska 41 pod zarządem Pawła Czuja.